GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 9. X. 1938 | Redaguje Komitet | Rok XLV. Nr. 41.

Treść numeru:

KOŚCIÓŁ W CIĄGU WIEKÓW

Odzywają się nieraz głosy: Czemu dziś Kościół nie jest tym, czym był ongiś? Tą potęgą, siłą twórczą i kierowniczą, opiekunem i wychowawcą narodów? Czemu nie przewodniczy nauce i sztuce, nie jest wyrocznią w prawodawstwie, nie kształtuje wszechstronnie życia? Czemu nie wydaje wielkich wodzów i reformatorów?

Różne możnaby na te pytania znaleźć odpowiedzi, lecz ograniczymy się tylko do kilku.

1) Rola instytucji w społeczeństwie ludzkim zależy nie tylko od potencji i prężności tej instytucji, ale i od otoczenia — czy ono się chce poddać kierownictwu i wpływom. Kościół nie zawsze może narzucić ludom swą wolę, poddać je pod dobroczynny wpływ swego działania. Wiele społeczeństw, grających dziś dużą rolę w świecie, albo nie poddało się jeszcze nigdy wpływom Kościoła (Japonia, Ameryka Północna), albo wyłamało się spod wpływów Kościoła (kraje „zreformowane"). Tam więc wola środowiska unicestwia potencję i wolę Kościoła. A że społeczności te oddziaływują pośrednio i na psychikę społeczeństw katolickich, więc...

2) W Kościele działają nietylko siły boże, ale i pierwiastek ludzki, a wszystko co ludzkie, ma swe okresy wschodów i zachodów, działania i zastoju, przypływu i odpływu. Różne wieki różną działalność Kościoła widziały. Moc i rolę Kościoła osądzać należy nie po tych okresach inercji i dekadencji twórczej, lecz po tym, że Kościół po każdej fali zastoju i defensywy znajduje w sobie dość siły, by wznieść się do czynu i ataku. Po zeświecczeniu wczesnego średniowiecza przychodzą: Clugny i Grzegorz VII; po „reformacji" kontrreformacja; po „oświeceniu" i liberaliźmie — okres renesansu duchowego, u progu którego stoimy.

Wchodzimy nie w okres zastoju i cofania się, lecz w epokę czynu i zdobyczy, choć może nie na tych samych polach i nie w tym samym zakresie, co w średniowieczu, bo życie jest w ciągłym ruchu, warunki i potrzeby zmieniają się.

3) Ludzkość jest organizmem żywym i dojrzewającym, Kościół opiekunką i kierowniczką tego rozwijającego się organizmu społecznego. Przeto, gdy na jakimś polu ludzkość dochodzi już do „pełnoletności", Kościół pozwala tej ludzkości iść o własnych siłach, sam wycofując się na pozycje jemu *directe et recte* przepisane, a więc: zbawiania dusz, szczepienia i przeprowadzania w życie ideałów obyczajowch, wychowania dla wieczności, — a nie: zewnętrznej pracy cywilizacyjnej.

Uwzględniwszy powyższe, dochodzimy do przekonania, że Kościół się nie starzeje, jego energia nie słabnie, rola się nie ścieśnia — lecz, że stosownie do warunków i potrzeb: Kościół działa zawsze to, czego w danym czasie i w danym miejscu potrzeba. Zawsze działa, choć inaczej dziś, niż w średniowieczu; inaczej w krajach europejskich, niż w Algierze czy w Mongolii.

Miscelanea

Śląsk Zaolzański.

Śląsk Zaolzański razem ze Śląskiem Opawskim należą administracyjnie do archidiecezji wrocławskiej, tworząc dwa komisariaty kościelne, na czele których stoją komisarze arcybiskupi z uprawnieniami wikariuszów generalnych. Zależność tę podkreśliła ostatnia wizytacja pasterska kardynała Bertrama w obu tych komisariatach, odbyta właśnie w tych dniach przełomowych dla Czechosłowacji.

Komisariat kościelny Śląska Zaolzańskiego, oficjalnie zwanego Śląskiem Wschodnim, łącznie z komisariatem Śląska Opawskiego liczy ogółem 79 parafij i około 300 tysięcy katolików. Komisarz kościelny urzęduje w Cieszynie.

Terytorium dzisiejszej polskiej diecezji katowickiej, przed powstaniem tej diecezji w r. 1924, należało również do archidiecezji wrocławskiej.

Strój kapłański.

Na ten temat zamieścił w „Mysterium Christi" ciekawy artykuł ks. J. Matulewicz. Wyjmujemy z niego ustęp odnoszący się do stosunków polskich.

„W Polsce od najdawniejszych czasów duchowni nosili ż u p a n i k o n t u s z. Żupan miał rozcięcie u góry, aby mógł przejść przez głowę, a u dołu stanowił nierozdzielną całość; kontusz natomiast był od szyi do dołu rozcięty i zapinany do pasa.

W XII w. rozpowszechniały się u nas suknie jaskrawe, niekiedy futrem podbite z kołnierzami gronostajowymi.

Synod sieradzki z 1233 r. zabrania szat czerwonych, zielonych, pstrych i w deseń, zbyt długich i za krótkich, z rękawami długimi i szerokimi. Synod łucki z 1607 r. zaleca sukno lub kamlot na sutanny, a zabrania szat jedwabnych pod karą 10 dukatów. Synod poznański z 1689 r. zakazuje sukien z ozdobami na wzór niewieścich.

Czapki nie powinny być rozcięte ani z przodu, ani z tyłu (warmiński 1610), ani rogate (bisk. Brzostowski 1710), lecz okrągłe koloru czarnego (pozn. 1689, chełm. 1745, lwow. 1765). Obuwie nie powinno być czerwone, ani w formie trepek (krak. 1396), ani buty rogate na końcach (chełmiński 1583), ani żadne eleganckie (żmudzki 1636)".

Z krainy mistyki

Jak niematematyk nie potrafi zrozumieć piękna ukrytego w trudnym rachunku całek i różniczek i pozostanie on zawsze dla niego czymś obcym i niedostępnym — tak dzieła owiane żarem prawdziwego uczucia religijnego, duchem wysoko sięgającej miłości, adoracją i podziwem dla Stwórcy, dziękczynieniem Odkupicielowi i ukorzeniem się przed Matką Bożą, będą zawsze niedostępne dla umysłu i serca odpowiednio nieprzygotowanego. A jednak kto chce sięgnąć po te najwyższe skarby ducha, znaleźć je może, — bo są one udostępnione i upowszechnione... Trzeba jednak przed zagłębieniem się w treść ich oczyścić duszę z wszelkiego pyłu światowego — trzeba oczami tej duszy przeniknąć grubą zasłonę oddzielającą nasz świat i nasze życie od tego świata, w którym się odbywają cuda mistycyzmu, — trzeba się dać oblać żarem tego wielkiego światła, które rozjaśnia mroki, ale i spala zarazem...

Kto to potrafi, dozna wielkich rozkoszy i wielkich łask, zagłębiając się w tego rodzaju lekturę. I przekona się, że nie potrzeba szukać niezdrowych i nienaturalnych emocji w obcych nam i pogańskim duchem przesyconych dziełach hinduskich i tybetańskich filozofów — co tak modne w obecnych czasach — bo nasze misterium stajenki Betlejemskiej — nasze misterium Krzyża — cud uczyniony nad Dziewicą-Matką, która poczęła Boga-Człowieka i patrzeć musiała na najstraszniejszą Jego mękę na krzyżu — to są tak wyniosłe i wielkie mistyczne wyżyny, że dla zagłębiającego się w nich ducha — świat wydaje się za mały, aby ogrom ich ogarnąć.

O tych właśnie rzeczach traktują przepiękne książki-poematy, wydane nakładem „Głosu Karmelu" w Krakowie (Rakowicka 18).

Prawdziwą biesiadą dla duszy, pragnącej zetknięcia się z Bogiem, jest doskonały przekład jednego z najbardziej niedościgłych utworów tego rodzaju, który pozostawił po sobie jako część może najbardziej wartościową swego duchowego spadku św. Jan od Krzyża, wielki mistyk i święty, który żył i działał na terenie Hiszpanii (klasztor w Granadzie) w drugiej połowie XVI wieku. Utwór ten jest w ścisłym tego słowa znaczeniu komentarzem do wiersza czterozwrotkowego, napisanego przez tegoż Świętego, a noszącego nazwę:

Ż y w y p ł o m i e ń m i ł o ś c i.

W komentarzu tym objaśnia Doktor Mistyczny m. i., że są rzeczy, o których błędnym byłoby sądzić, że nie zawierają niczego więcej jak tylko to, co w słowach da się wyrazić. „Nie ma bowiem słów na objaśnienie rzeczy tak wzniosłych, jakie się dzieją czasem w duszach i najlepszą mową dla nich jest rozumieć je d l a s i e b i e, odczuwać je d l a s i e b i e, cieszyć się nimi w s o b i e i milczeć o nich"... (str. 75).

Nie jest to bynajmniej żaden egoizm i nie wynika to z zazdrosnego ukrywania przez wtajemniczonych tego, co jest dla nich dostępne, przed okiem profanów. Chodzi o co innego zupełnie — chodzi mianowicie o to, że jakkolwiek Bóg pragnie — „by wszyscy byli doskonałymi — mało jednak znajduje się naczyń, któreby mogły znieść tak wysokie i wzniosłe działanie; próbując bowiem te dusze w małych rzeczach, znajduje je zbyt słabymi, gdyż wnet uciekają od trudów, nie chcą znieść najmniejszej przykrości czy zmartwienia"... (str. 79).

I tu znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego tak trudno o tych rzeczach mówić czy pisać; dlaczego tak mało znajduje się żądnych poznania tych najgłębszych tajemnic duchowych...

„O dusze! — woła Święty — które chcecie chodzić spokojne i pełne zadowolenia w rzeczach duchowych, gdybyście wiedziały, ile wam trzeba znieść cierpień, aby przyjść do tego pokoju i zadowolenia!"... (str. 80).

Niezwykle jasno i wyraźnie określa święty autor stosunek rozumu do tych spraw duchowych i rolę, jaką on tu ma do odegrania:

...„jak długo rozum kroczy drogą własnego poznawania, nie zbliża się do

Boga, lecz oddala się od Niego. Musi więc rozum najpierw wyzbyć się siebie i swych pojęć, a dążyć przez wiarę, w i e r z ą c a n i e r o z u m i e j ą c — by przyjść do Boga. I w ten sposób przychodzi rozum do doskonałości, gdyż tylko przez wiarę, a nie przez inny środek, łączy się z Bogiem i w i ę c e j s i ę z b l i ż a d u s z a do Boga n i e r o z u m i e j ą c, n i ż r o z u m i e j ą c"... (str. 125).

Czyż może być świetniej ujęta ta nader drażliwa sprawa i z bardziej właściwego punktu? Czy z lapidarną zwięzłością i jasnością nie padają tu krótkie, dosadne określenia, których wysoki walor dostępnym i zrozumianym może być faktycznie tylko dla tych, którzy przeszli wszystkie stadia potrzebnego po temu oczyszczenia?

Albo jaki głęboki i pełen znaczenia jest ten ustęp, w którym Święty porównuje duszę pogrążoną w ślepocie z rozkapryszonym dzieckiem...

„Zdarza się czasem, że Bóg usiłuje zatrzymać duszę, w tym spokoju cichym, a ona również usiłuje z pomocą wyobraźni i rozumu działać sama i wtedy jest jak to dziecko, które gdy matka chce wziąć w ramiona, ono krzyczy i upiera się iść samo i tak ani samo nie idzie, ani matce iść nie pozwala... Dusza będąca w tym spoczynku, powinna wiedzieć, że chociaż nie czuje, iż idzie naprzód i coś czyni, — postępuje jednak dużo szybciej, niż gdyby sama szła, bo ją unosi sam Bóg w Swych ramionach..." (str. 139—140).

Piękno utajone w tych dociekaniach, noszących na sobie znamiona filozofii, unoszącej się na szczyty myśli ludzkiej, jest tak niezwykłe i tak subtelne, że czyta się ten utwór tak, jakby wyszedł dziś dopiero spod najbardziej świetnego pióra — a jednak już z górą trzy wieki dzielą nas od chwili jego powstania!

Wielka wdzięczność należy się wydawnictwu „Głosu Karmelu" w Krakowie, oraz tłumaczowi O. Bernardowi od Matki Bożej, że uprzystępnili polskiej literaturze religijnej dzieło o tak dużej wartości duchowej i na tak niezwykle subtelnej kanwie głębokich uczuć zbudowane.

Drugą książeczką, należącą do tej serii wydawnictw jest:

N i e p o k a l a n a.

Składa się ona z trzech części, z których pierwszą stanowi śliczny przekład z języka greckiego hymnu ku czci Matki Najśw., tzw. „Akatistos", drugą zaś i trzecią dwa utwory poetyckie „O Matko, kocham Cię" i „Niepokalana" tegoż Ojca Bernarda, a stanowiące doskonałe uzupełnienie do części pierwszej — poprzedzone przepięknymi wstępami prozą, jednak równającą się czystej poezji.

Hymn „Akatistos" powstać miał — jak objaśnia autor — w pierwszej połowie VII wieku po Chrystusie jako hymn wdzięczności dla Najśw. Panny za ocalenie Konstantynopola od napadu Awarów. Wysokie, w klasycznych formach wyrażone piękno tego poematu, porywające mistrzowskim obrazowaniem, oraz prawdziwym polotem ducha, — występuje w całej pełni w doskonałym przekładzie polskim, bardzo starannie i bardzo wiernie treść oddającym, a jednak zachowującym zupełną naturalność i swobodę oraz potoczystość języka nader barwnego i świeżego. Utwór składa się z intonacji i 24 pieśni i hymnów, z których dajemy jako próbkę następujące dwie zwrotki:

Czy cmentarze zatruwają powietrze i wodę?

W § 20 rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 30 listopada 1933, (otrzymującego 9-go maja 1938 nowe brzmienie) o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyn zgonu określono, że „odległość nowozakładanego cmentarza od zabudowań mieszkalnych oraz studzien, źródeł i strumieni, służących do czerpania wody do picia, powinna być conajmniej 150 m, w osiedlach zaś i ich dzielnicach, które posiadają lub zakładają wodociągi gminne lub inne publiczne, odległość ta może być zmniejszona do 50 m".

Takie przepisy wydano ze względów sanitarnych. Czy ma to uzasadnienie?

Długi czas utrzymywano, a i w Ministerstwie i dziś jeszcze utrzymuje się to przekonanie, że cmentarze zatruwają powietrze i wodę.

A przecie na długo przed wielką wojną zajmowano się rozwiązaniem tego zagadnienia i rózni uczeni fachowcy, w różnych krajach, naukowo to zbadali i wyświetlili. Jak?

Badano wodę w Paryżu, Monachium, Wiedniu, Dreznie — na przemian w samym mieście i na cmentarzu i okazało się — o zgrozo! — że woda na cmentarzach była zdrowszą, niż na ulicach miasta. Ilość bowiem składników gnijących w ciele ludzkim na cmentarzu jest bardzo małą w stosunku do innych zanieczyszczających powietrze i wodę poza cmentarzem. Międzynarodowy kongres lekarzy w Berlinie w r. 1890 oświadczył się stanowczo przeciw bajce, jakoby cmentarze zatruwały wodę — mianowicie z tego powodu: Zarazki chorób zamierają w grobie, zanim jeszcze ciało na dobre zacznie się rozkładać. Trucizny tracą swą siłę przez zmieszanie się z ziemią.

Podobnie bajką jest i twierdzenie, że cmentarze zatruwają powietrze. Jeżeli grób ma przepisaną głębokość, to zaduch żaden nie przedostanie się

na zewnątrz. W Paryżu chciano się przekonać czy w okolicy cmentarzy umiera i choruje więcej osób, niż w śródmieściu. Okazało się, że nie ma różnicy. Statystyka zaś powiada, że grabarze, którzy mieszkają na cmentarzach, żyją stosunkowo najdłużej ze wszystkich kategorii ludzi.

(Według: Za prawdę — Palić zmarłych czy grzebać? Poznań 1912, str. 17). *X. M.*

Casus pastoralis

Miejsce spowiedzi.

X. T. R. Z. w związku z naszą notatką w nr 38, str. 598 pyta, czy spowiedź w pokoju odbyta jest zawsze nieważna?

Odpowiedź: Interpelant przeoczył, że w konkretnym przypadku chodziło o spowiedź zakonnic, co do których istnieje odrębne ustawodawstwo kościelne (can. 518—530), a nie do wszystkich wiernych. Ponieważ jednakże zwięzłość tamtej notatki mogła nasunąć słuszne wątpliwości, przeto jeszcze raz krótko poruszymy sprawę miejsca spowiedzi.

Przepisy odnoszące się do miejsca spowiedzi znajdujemy w can. 908-910 i w Rituale Romanum Tit. I. Cap. 1 § 7—9, w sprawie spowiedzi zakonnic can. 522 uzupełniony autentyczną interpretacją C. J. C. z 28. XII. 1927 (AAS. Vol. XX z r. 1928, str. 61).

Zasadniczo spowiedzi winno się słuchać tylko w konfesjonałach ustawionych w kościołach lub kaplicach publicznych wzgl. półpublicznych (nie wystarczy kaplica prywatna). Niespełnienie tego warunku odnośnie miejsca słuchania spowiedzi powoduje nieważność tylko w stosunku do spowiedzi zakonnic, i to tylko, jeżeli spowiadają się u księży niebędących ich stałymi spowiednikami. Poza zwykłym miejscem spowiedzi valide et licite można słuchać spowiedzi: *a)* mężczyzn zawsze; *b)* kobiet, o ile choroba lub inna ważna przyczyna uniemożliwia czy poważnie utrudnia spowiedź w miejscu przepisanym. Przepis co do miejsca spowiedzi kobiet obowiązuje spowiednika sub gravi. Spowiedź kobiet poza miejscem na spowiedź przeznaczonym będzie jednak valida sed illicita. *Ks. dr Jerzy Jaglarz.*

Przedmiot wstrzemięźliwości od mięsa.

Pytanie: Czy wolno spożywać w dni postne kiszki kaszane?

Pieśń:

Tajemnic świętych widząc cud spełniony,
Iż kwiat dziewictwa za bożym działaniem
Z płodnością Matki został połączony,—
Pozdrawia Ciebie radosnym wołaniem
Wielki Archanioł, święta Matko Boża,
A z nim Cheruby promienne jak zorza...

Hymn:

Bądź pozdrowiona, cudów kraino —
W łunie mistycznych blasków skąpana!
Przez Ciebie strugi łask wszelkich płyną,
A Tyś milczenia szatą odziana...
Tyś zapowiedzią Chrystusa cudów
I podwaliną prawd świętej wiary;
Tyś pośredniczką zbawienia ludów —
Ołtarzem świętym Boskiej Ofiary!...

Wszystkie trzy utwory nadają się do oddawania recytacyjnego na wieczorkach, obchodach i akademiach mariańskich, przy czym hymn „Akatistos" przy skandowanym oddaniu części oznaczonych nazwą „pieśni" przez zespoły grupowe — może wywrzeć na słuchaczach przepotężne wrażenie.

Jeszcze jedno dziełko z tej właśnie grupy — a mianowicie utwór poetyczny liturgiczno-mistyczny pod nazwą:

Przez Maryję — Dzieło Boże

(autor kryje się pod pseudonimem Mariali) — wymienić tu muszę jako jedno z wydawnictw mariologicznych „Głosu Karmelu" — zasługujące na uwagę ze względu na wysoki poziom artyzmu, niezwykłą głębię uczucia i przepiękną formę poetycką. Oto fragment jeden z wielu:

Jest w duszy mojej tajnia cicha,
Gdzie co dzień Panu hostię święcę:
Łzy moje zlewam do kielicha...
Jest w mojej duszy tajnia cicha,
Gdzie duch mój Bożym tchem oddycha
I ofiarnicze wznosi ręce...
Jest w mojej duszy tajnia cicha,
Gdzie co dzień Panu hostię święcę...

— Właściwie — wracam do tego, od czegom zaczął — o tych rzeczach trudno pisać w formie zachęty do czytania. Trudno te rzeczy analizować, trudno je rozbierać i wykładać, — bo to się wnętrzem serca rozpalonego ogniem miłości bożej odczuć wszystko musi...

Dla tych jednak, którzy chcieliby dostąpić tej łaski wielkiej i tego szczęścia — móc się zagłębić w tajnię Ducha Bożego i wyczuć na sobie tchnienie Jego — trzeba rzucić słów parę, aby wiedzieli, gdzie skarbów tych szukać należy...

Takie znaczenie mają mieć te rzucone właśnie powyżej słowa. *St. Sz.*

W sprawie tzw. wileńskich rozwodów

O ile chodzi o cywilno-prawne stosunki w Polsce na terenie spraw małżeńskich, to stan ich jest tak opłakany, jak w żadnym innym państwie europejskim. Mimo 20 lat niepodległości,[1] mimo gotowych projektów ustaw, sprawa ujednolicenia prawodawstwa małżeńskiego w Polsce nie rusza z miejsca i —

o ile się orientujemy — nie ma najmniejszej nadziei, by w najbliższych latach ruszyła. Na terenach Rzeczypospolitej obowiązuje nadal równocześnie pięć odrębnych ustawodawstw małżeńskich umożliwiających najrozmaitsze oszustwa i nadużycia na polu zawierania i rozwiązywania małżeństw. Jednym z takich nadużyć zajmiemy się w niniejszym artykule i to nadużyciem niestety bardzo aktualnym a częstym.

Małżonkowie wyznania rzymsko-katolickiego nie mogą w b. dzielnicach austriackiej i rosyjskiej uzyskać ważnego wobec Państwa rozwodu. Na terenie Małopolski wprawdzie ich małżeństwo wobec Państwa podlega jurysdykcji sądów powszechnych, ale sądy te są obowiązane stosować materialne prawo małżeńskie austriackiego kodeksu cywilnego, zgodne na ogół z prawem kanonicznym, a rozwód wykluczające. Na terenie b. zaboru rosyjskiego małżeństwa katolickie podlegają wyłącznej jurysdykcji sądów duchownych katolickich, więc oczywiście rozwód jest również wykluczony. Są jednak środki obejścia ustawy. Katolicy mogą więc uzyskać rozwód cywilny w dwojaki sposób: 1) albo przeniosą się na stałe do b. zaboru pruskiego i już po roku stałego tam zamieszkania (art. 2 ust. z 2.VIII 1926 poz. 580 o prawie prywatnym międzydzielnicowym) podlegają dawnemu pruskiemu kodeksowi cywilnemu oraz sądom powszechnym i na tej podstawie mogą otrzymać rozwód — sposób dopuszczalny prawie dla wszystkich obywateli Polski, albo 2) zmienią o b o j e wyznanie na takie, które dopuszcza rozwód i poddadzą się jurysdykcji sądów duchownych tego wyznania. W każdym z powyżej wyliczonych przypadków katolicy postępujący tak dla rozwodu naturalnie działają z punktu widzenia prawa kanonicznego nielegalnie, narażają się na kary kościelne itd. Na forum jednak cywilno-prawnym postępowanie tak małżonków, jak i odpowiednich trybunałów wyznaniowych w przypadku przejścia na inne wyznanie obu małżonków jest legalne i nie istnieje żaden legalny sposób przeciwdziałania takim oczywistym zresztą praktykom in fraudem legis.

Częściej jednak niż powyżej opisane przypadki rozwodu, dokonującego się wówczas właściwie za zgodą i porozumieniem obu stron, zachodzą inne. Mianowicie jedno z małżonków katolików nagle uprzykrzyło sobie dotychczasowe stadło małżeńskie i pragnie się rozejść z dotychczasowym współmałżonkiem, przeważnie po to, by związać się nowym związkiem z tym trzecim, czy tą trzecią. Sytuacja cywilno-prawna takiego małżonka (mówimy ciągle tylko o b. zaborach austriackim i rosyjskim) jest jednak na legalnych ścieżkach prawnych w Polsce beznadziejna. W Małopolsce obowiązuje słynny § 111 austr. k. c. wykluczający bezwzględnie rozwód w małżeństwie, gdzie choć jedna strona jest katolicką, w b. zaborze rosyjskim na podstawie art. 196 ust. małżeńskiej wzgl. art. 74 T. X. cz. I. Swodu zakonow (na Ziemiach wschodnich) jedynie właściwym sądem do orzekania o rozwodzie jest sąd wyznania pozwanego — a więc i tu z góry wszelkie możliwości rozwodu są z góry przesądzone. Zmiana miejsca zamieszkania małżonka chcącego się rozwieść i tak nic nie pomoże, ponieważ art. 17 wyżej powołanej ustawy o prawie prywatnym międzydzielnicowym wyraźnie postanawia, że „dla rozwodu lub rozdziału od stołu i łoża właściwe jest

O d p o w i e d ź: Przedmiotem zakazanym, którego dotyczy przepis o wstrzymywaniu się w pewnych dniach od pokarmów mięsnych, jest: 1) samo mięso, 2) szpik mięsny pochodzący z kości i 3) ekstrakty mięsne, a więc bulion, rosół itp. Nie podpadają pod zakaz tzw. „condimenta“, czyli tłuszcze, o ile używa ich się tylko do zaprawy innych per se postnych pokarmów (can. 1250). Co należy zaliczać do pokarmów mięsnych, a co tylko do „condimenta“ prawo ściśle nie określa, pozostawiając to — wedle ogólnej opinii moralistów — miejscowym zwyczajom i zapatrywaniom. W konkretnym zastosowaniu do kiszek kaszanych to ostatnie kryterium musi być decydujące, bo oznaczenie ściśle inną drogą jest niemożliwe, ze względu na przeróżne sposoby fabrykacji tych kiszek często nawet w jednej i tej samej miejscowości. Ogólne przekonanie w Polsce jednak wypowiada się za zaliczeniem kiszek kaszanych do potraw podpadających pod zakazane przez przepis wstrzemięźliwości, dlatego tej normy w praktyce należy się trzymać, ponieważ zachodzi tu dubium facti, a nie iuris, wobec czego nie można stosować zasad probabilizmu. Tak samo rozstrzyga analogiczny casus w Linzer Theologisch-Praktische Quartalschrift (z bież. r. str. 332) Fruhstorfer, — odmiennie motywując — motywy jego jednak nie wydają się przekonywujące i dlatego wybraliśmy tu inny sposób uzasadnienia tej samej zresztą konkluzji.

Ks. dr Jerzy Jaglarz.

Przypomnienia

In Missis, quae dicuntur tempore Expositionis solemnis Ssmi Sacramenti, etsi addatur Oratio de Ssmo Sacramento, neque ultimum Evang., sicut neque Praefatio, erit ex Missa vot. Ssmi Sacramenti: Oratio enim in casu non tenet locum Missae vot.

impeditae. Item, ratione solius Expopositionis Ssmi Sacramenti (vel Orationis, ut supra) minime fas est in Missis addere Credo. Quando vero in Orat. 40-horar. impeditur Missa Exposit. vel Reposit. Ssmi Sacram et haec commemoratur in Missa diei curr. (e. g. in festo Nativ. S. Jo. Bapt.), quia haec commem. in casu tenet locum Missae vot. imped., addenda erunt Credo (nisi ritus diei sit simplex), Praef. et ult. Ev. de Ssmo Sacram., nisi festum impediens propriam Praef. habeat, et nisi Evang. Dom., feriae vel Vigil. commem. fuerit legendum.

Z praktyki

Kratki w konfesjonale powinny być tak urządzone, aby mogły być wyjmowane i wstawiane. Dlaczego? Odpowiedź prosta. Kratki z konieczności zwilżają się od ludzkiej mowy, ludzkiego potu i wilgoci kościoła. Osiada na nich kurz, brud, rozmaite miazmaty. Wszak przy kratce spowiadają się i chorzy i zdrowi, kratki więc wyjmowane — mogą być wymyte, wyszorowane, wysuszone i znowu wstawione. Żąda tego zdrowotność i estetyka.

(Miesięcz. Past. Płocki).

Curiosa

Wbrew rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1937 r., w którym art. 182 opiewa, że „w salach rozpraw na ścianie poza stołem sędziowskim znajduje się wizerunek herbu państwa, a na stole sędziowskim krucyfiks" — oraz wbrew odwiecznej tradycji, jaka istnieje w katolickiej Polsce, już prawie od 2-ch lat nie ma właściwego krzyża-krucyfiksu na stołach sędziowskich w przebudowanym skrzydle gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie. Zastępuje je wklejany w środek stołu sędziowskiego ornament z 2-ch kawałków drzewa, złożonych w kształcie krzyża, przed owymi skrzyżowanymi drewienkami odbywa się zaprzysiężenie świadków.

Fakt taki podaje miesięcznik „Drogowskaz". Czyżby w Warszawie zabrakło krucyfiksów?

—:oOo

„Pro Christo" zwraca uwagę, że wydawane przez spółkę wydawniczą „Bluszcz" czasopismo „Kobieta w świecie i w domu" w rubryce pt. „Między nami" zamieściło takie głosy:

prawo, któremu małżonkowie osobiście podlegają w czasie żądania rozwodu lub rozdziału. Jeżeli małżonkowie podlegają w tym czasie prawom różnym, jest ostatnie ich prawo wspólne". Tak więc, podkreślam to jeszcze raz, na terenie Małopolski i b. zaboru rosyjskiego, skoro w małżeństwie katolików jedna strona stanowczo sprzeciwia się rozwodowi i nie zgadza się na żadne ułatwieniea ni obejście prawa, drugi małżonek nie ma środka prawnego na uzyskanie rozwodu, nawet w przypadku zmiany wyznania, czy miejsca stałego zamieszkania.

Luki w polskim ustawodawstwie małżeńskim nie zapobiegają jednak skutecznie następującym nadużyciom: sądy duchowne prawosławne (mniej) i ewangelickie (przede wszystkim) korzystają z faktu, iż ich orzeczenia mają w zasadzie na forum państwowym powagę rzeczy osądzonej, tworząc domniemanie prawne tzw. praesumptio iuris et de iure o treści ich wyroków, których kontrolować czy badać merytorycznie nie ma prawa żadna instancja państwowa. Korzystając z tej okoliczności dopuszczają się często nadużycia polegającego na tym, że, skoro tylko powód przyznaje się do ich wyznania, podciągają pod zakres swej jurysdykcji jego małżeństwo, wbrew ustawie państwowej, która przyznaje wyłączną właściwość w sprawach rozwodowych sądom duchownym wyznania, do którego należy pozwany. Gdy jednak żadna władza państwowa nie ma prawa badania takiego wyroku np. sądu ewangelickiego, a dalej skoro do orzekania o ważności ponownie w ewangelickim kościele zawartego (na podstawie rozwodu pierwszego małżeństwa przez sąd ewangelicki) nowego małżeństwa uprawniony jest wyłącznie sąd duchowny ewangelicki, przeto formalnie tworzą się dwa domniemania prawne: pierwsze uznające ważność rozwodu, drugie uznające ważność na forum państwowym tego nowego małżeństwa.

W praktycznym zastosowaniu wyglądało to tak, że katolik pragnący się rozwieść wyjeżdżał do Wilna, tam zgłaszał się na miejsce stałego zamieszkania, przechodził na wyznanie ewangelicko-reformowane (najłatwiejsza i najtańsza droga!), a następnie wytaczał powództwo o rozwód przed wileńskim konsystorzem ewangelicko-reformowanym, uzyskiwał rozwód gładko i następnie w tymże ewangelicko-reformowanym wyznaniu zawierał nowe małżeństwo. Robili to nie tylko katolicy z b. zaboru rosyjskiego, ale także i z Małopolski, porzucając żony wzgl. mężów i dzieci przeważnie nie umiejących zająć odpowiedniego stanowiska. Ilość takich rozwodników i nowych ewangelickich małżeństw jest niestety dość znaczna.

W pierwszych latach niepodległości zdawało się, że faktycznie przeciw temu oczywistemu nadużywaniu prawa nie ma jednak żadnego środka prawnego. Z wiadomych względów ani rząd ani nasze dotychczasowe parlamenty tak przed — jak i po-majowe nie śpieszyły się z usunięciem nadużycia. Dopiero musiał się zająć tym Sąd Najwyższy w Warszawie. Otóż orzeczeniem plenum I. Izby cywilnej z dnia 8 listopada 1926 L. C. 260/25, które stało się regułą dla wszystkich podobnych spraw, orzekł Sąd Najwyższy, co następuje:

1) *Sąd państwowy ma obowiązek przy rozważaniu skutków cywilnych małżeństwa sprawdzić, czy wyrok sądu duchownego, unieważniający (wzgl. rozwodzący) małżeństwo, wydany był przez właściwy przedmiotowo według obowiązujących przepisów prawa cywilnego sąd duchowny.* 2) *Wyrok sądu duchownego, wydany z przekroczeniem tej właściwości, chociażby ważny w obliczu Kościoła, nie pociąga za sobą żadnych skutków cywilnych i ani nie obowiązuje sądów państwowych ani nie daje możności zawarcia powtórnego małżeństwa.* (Pełny tekst i motywy tego historycznego orzeczenia można znaleźć w Orzecznictwie Sądów Polskich (wyd. Hoesick Warszawa) Tom VI. str. 152 nn.). Również wydanie ustawy o prawie prywatnym międzydzielnicowym (wyżej powołany art. 17 tej ustawy), jak też i nowego polskiego kodeksu postępowania cywilnego postanawiającego w art. 43: *„Powództwo ze stosunku małżeństwa, jeżeli przynajmniej jedna ze stron ma obywatelstwo polskie, wytoczyć należy według miejsca ostatniego wspólnego zamieszkania w Polsce, gdy choć jedno*

z małżonków w tym miejscu stale przebywa; w braku zaś tych podstaw do zapozwania, powództwo wytoczyć należy według miejsca pobytu strony pozwanej, a gdy nie ma i tej podstawy według miejsca zamieszkania powoda". — (powyższy artykuł jest zamieszczony w oddziale zatytułowanym *„Właściwość wyłączna"!)* — bezwzględnie prawnie uniemożliwiają na przyszłość nadużycia, byleby tylko strona pozwana na prawdę i serio chciała trwać przy świętości i nierozerwalności katolickiego małżeństwa i umiejętnie z dobrodziejstw ustawy korzystała.

Reasumując podkreślam jeszcze raz: skoro tylko jedno z małżonków i to powód zmienił wyznanie i pragnie wytoczyć przed sąd tego nowego wyznania skargę rozwodową, to sąd tego nowego wyznania jest na podstawie obowiązujących państwowych ustaw wyżej powołanych absolutnie niewłaściwy do orzekania o rozwodzie. Rozwód uzyskany w takim przypadku niema na forum Państwa żadnego znaczenia, a zawarcie ewentualnie po takim rozwodzie nowego małżeństwa jest przestępstwem bigamii z art. 197 polskiego kodeksu karnego, pociągającym karę do 5 lat więzienia.

(Dokończenie nastąpi). *Ks. Dr Jerzy Jaglarz.*

Z cyklu: Duchowieństwo a współczesna kwestia społeczna

Piśmiennictwo katolickie

Ogólnemu odrodzeniu ludzkości dopomóc może uzdrowienie współczesnego czytelnictwa w ogóle, polegające na demaskowaniu i usuwaniu złych książek i dzienników, a rozszerzaniu książek i pism dobrych, w obecnych czasach głównie książek i pism społecznych, opartych o etykę katolicką, a również dobrych powieści.

Sprawdzianem stopnia nasilenia życia religijnego poza publicznymi praktykami i manifestacjami religijnymi jest również w poważnym stopniu twórczość literacka, w której w zależności od poziomu życia religijnego odpowiedniego wyznania odbijają się dobitnym echem pierwiastki i motywy religijne. Literatura jest zwierciadłem życia. Wpływ życia religijnego na twórczość literacką doskonale uwydatnia się w naszej polskiej rzeczywistości. Jest on najwyższy w czasach obecnych i dlatego też z ostatnich lat teraz najżywiej pulsuje duchem i poziomem katolickim literatura polska. Obserwując bowiem i porównując dorobek literacki ostatnich lat z latami dawniejszymi, stwierdzić trzeba, że jakkolwiek daleko jeszcze do idealnego stanu, do przepojenia całej literatury zasadami etyki katolickiej i wyeliminowania z niej elementów zasadom tym przeciwnych, to jednak dużo zmieniło się na korzyść, do tego stopnia, że dzisiaj już z pewnością mówić możemy o katolickim piśmiennictwie, jako wycinku ogólnej polskiej twórczości literackiej. Powiem więcej — piśmiennictwo katolickie czasów współczesnych, z wyjątkiem beletrystyki, która zawsze jeszcze mało ma tęgich piór — dosięgło odpowiednio wysokiego poziomu w dziale czasopiśmienniczym.

Czasopism katolickich w Polsce jest obecnie dość dużo. Tygodników i miesięczników. Jedne z nich służą szerszym warstwom, stąd charakter ich jest prosty i popularny, inne są w całym tego słowa znaczeniu pismami kulturalnymi i literackimi, przeznaczonymi dla inteligencji.

Pierwszy dział czasopism od dawna już reprezentuje, wychodzący w Poznaniu tygodnik ilustrowany: „Przewodnik Katolicki". Omawiając pięknym a przystępnym językiem aktualne zagadnienia życia w postaci artykułów, powieści lub nowel, czy informując w oświetleniu katolickim o sprawach gospodarczo-politycznych — „Przewodnik Katolicki" stał się żywą pochodnią wiedzy i kultury dla szerokich warstw w Polsce i za granicą. Pod względem zewnętrznym, technicznym również stoi na poziomie i mierzyć się może z najlepszymi pismami zagranicznymi. Wysoki poziom „Przewodnika Katolickiego" tak pod względem treści, jak i formy, sprawia, że czytają go nie tylko ludzie prości, niewykształ-

„...może uważa Pani, że małżeństwo jest losem w ręku Boga, że kobieta nieszczęśliwa na ziemi otrzyma nagrodę w przyszłym życiu, gdzieś w jakimś „niebie"? (tak! w cudzysłowie. Przyp. G. K.).

„... co do tego, że właśnie katolicyzm zmusił świat do uznania w kobiecie człowieka, to wydaje mi się mylnym... Nie katolicyzm, a dopiero prądy wolnościowe w połowie XIX wieku podniosły kobietę do godności istoty równej z mężczyzną".

Szkoda, że „Pro Christo" nie zaznaczyło, czy te głosy spotkały się z miejsca z repliką redakcji „Kobiety w świecie i domu", bo jeżeli nie, to winno być bojkotowane przez kobiety katolickie.

Na czasie

„Przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują państwo w tej samej mierze, co jednostkę i rodzinę... Państwo nie ma więc mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza państwo, albo że się je popełnia z ramienia lub na rzecz państwa... Nie ma pod słońcem władzy, której by wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne dekalogowi... Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi ponad nią... Jeżeli nakazują zło, należy się od ich pełnienia bezwarunkowo uchylać... Katolik nie powinien pod żadnym warunkiem być narzędziem grzechu i krzywdy... Tzw. silne rządy są uzasadnione i dobre, o ile są sprawiedliwe" *(Prymas A. Hlond: O chrześcijańskie zasady życia państwowego).*

Exempla docent

Pierwsze kazania Savonaroli nie podobały się słuchaczom. Pozornie nie miał on bowiem warunków na dobrego mówcę: mały, o ostrym głosie, w ruchach niedbały, przemawiał stylem bez ozdób. Zabrał się przeto uparty dominikanin do siebie: zaczął kazać dzieciom i prostaczkom, przygotowując sumiennie każde swe przemówienie tak co do treści, jak i sposobu wygłoszenia. Ta wytrwała praca doprowadziła go do znalezienia odpowiedniej formy, w jaką mógł z powodzeniem ująć wewnętrzny żar ducha.

— :oOo:—

Św. Bazyli był kompletnym inwalidą. W jednym ze swoich listów po-

wiada, że zwyczajny chory obłożnie — jest silniejszym od niego, nawet wtedy, gdy Bazyli czuje się stosunkowo dobrze. A jednak oprócz rządów w diecezji zajmował się jeszcze: teologią, filozofią, wymową, przyrodą, sztuką i poezją. Pozostawił po sobie sześć tomów in octavo rozpraw teologicznych i filozoficznych.

—:oOo—

O św. Hieronimie brewiarz powiada: „Morbos perpetua lectione ac scriptione superabat".

Myśli i zdania

W Polsce musi istnieć hierarchia narodów, ażeby uniknąć sejmikowania narodowościowego, które musiałoby doprowadzić do narodowościowej anarchii.

(K. H. Rostworowski).

—:oOo:—

Z domów kraj się składa,
gdy domy upadają, to i kraj upada.

(K. H. Rostworowski).

—:oOo:—

Nie kraj dla człowieka, lecz człowiek dla kraju.

(K. H. Rostworowski).

Drobiazgi

Największą ilość męczenników posiada ze wszystkich krajów misyjnych Korea. Siedemdziesięciu pięciu bowiem spośród męczenników znajduje się na liście Błogosławionych Kościoła katolickiego.

—:oOo:—

Podług ostatnich oficjalnych statystyk, dotyczących szkolnictwa w Trzeciej Rzeszy, 62.368 nauczycieli oświadczyło, że są katolikami, 116 tys. 800, że są ewangelikami, zaś 2.028 oświadczyło się jako „wierzący w Boga".

—:oOo:—

Święci są krynicami, skąd tryska i rozlewa się na świat wszelka moralna i religijna prawda.

Kard. Newmann.

ceni, ale w w dużej liczbie abonuje go również inteligencja wielkich miast, miasteczek i wsi.

„Przewodnik Katolicki", przeznaczony dla ogółu, siłą rzeczy nie zaspakaja i nie może zaspokoić wszelkich potrzeb ducha człowieka wykształconego.

Jego przedłużeniem i uzupełnieniem są inne tygodniki. Że wspomnę: „Rodzinę Polską", wychodzącą w Warszawie, przeznaczoną dla rodzin katolickich, utrzymaną już na wyższym poziomie; dalej „Przegląd Katolicki" z siedzibą w Warszawie i „Kultura" z redakcją w Poznaniu. Jeden i drugi ma mniejwięcej te same cele. Główna różnica polega na tym że „Kultura" stoi wyżej literacko i więcej poświęca uwagi momentom życia kulturalno-artystycznego, podczas gdy „Przegląd Katolicki" grawituje ku zagadnieniom społeczno-gospodarczym.

„Przegląd Katolicki" ma już tradycję i niemałe zasługi na polu krzewienia katolickiej myśli. Omawia na swych łamach poza problemami i zagadnieniami społeczno-gospodarczymi, kwestię z dziedziny religijnej, polityki bieżącej oraz sententycznie w naświetleniu katolickim informuje o wydarzeniach dni.

Poznańska „Kultura" należy do najmłodszych pism katolickich w Polsce. Wychodzi trzeci rok. Zjawiła się nagle, niespodziewanie, bez reklamy, bez zapowiedzi. Lecz dzisiaj stwierdzić już można, że otwiera się przed „Kulturą" jasna i pomyślna przyszłość. Tematy bowiem, jakie omawia, oraz kierunek, jaki sobie wykreśliła — harmonizuje z sympatiami katolickiej inteligencji w Polsce. — „Przegląd Katolicki" i „Kultura" stanowią ważną pozycję w katolickim czasopiśmie i wysuwają się na czoło innych tygodników w Polsce.

Na wysokim poziomie stoją w Polsce również katolickie miesięczniki. One właściwie nadają całemu katolickiemu, polskiemu czasopiśmiennictwu charakter powagi, dostojności i dobrej opinii. Jest ich dużo.

Na czoło wysuwa się „Tęcza", wychodząca w Poznaniu. Jest to miesięcznik pięknie ilustrowany, omawiający wszelkie zagadnienia, będące w łączności z kulturą i sztuką. To pismo par excellence kulturalno-literackie. Obok „Tęczy" wymienić należy „Przegląd Powszechny", który jednakże jest już pismem ściśle naukowym, drukujący rozprawy i fachowe recenzje z działu religijnego, kulturalnego i filozoficzno-gospodarczego. Redakcja tego, istniejącego już z górą pół wieku pisma, znajduje się w Warszawie i cieszy się uznaniem i poparciem szerokich kół katolickiej inteligencji w Polsce.

Są również czasopisma, omawiające zagadnienia specjalne, idące w jednym, ściśle określonym kierunku. Takim miesięcznikiem jest np. wychodzący w Poznaniu „Przegląd Oświatowy", poświęcony wyłącznie działalności oświatowej, jej metodom i drogom. Takim pismem jest również „Ruch Katolicki", organ Akcji Katolickiej w Polsce, poświęcony wyłącznie problemom zorganizowanej działalności katolickiej ludzi świeckich.

„Przewodnik Społeczny" — wychodzący w Poznaniu — jest pismem, na którego stronnicach omawiane są kwestie życia społeczno-gospodarczego w świetle zasad katolickiej nauki społecznej. Podobnym pismem jest „Front Pracy" — miesięcznik i „Robotnik" poznański — tygodnik, ograniczając się jednak do spraw robotniczych.

Oto niektóre katolickie periodyki w Polsce. Mówią one swoim poziomem o wielkiej sile i potędze katolicyzmu doktrynalnego, a w porównaniu z innymi czasopismami, stanowią wcale pokaźny i dosadny dorobek, z którym warto się zaznajomić.

X. Maksymilian Rode.

Szkic kazania

na XIX niedzielę po Świątkach

Starał się zobaczyć Jezusa, który to jest? Łuk. 19, 3.

W różny sposób powoływał Chrystus swoich Apostołów. O niektórych pewne szczegóły podają ewangelie. Tak św. Łukasz opisuje właśnie powołanie apostoła ewangelisty św. Mateusza. Nazywa go pierwotnym imieniem Zacheusz, podczas gdy sam Mateusz wspomina o sobie już pod tym imieniem zmienionym. Przed powołaniem na Apostoła, był przełożonym celników, urzędnikiem znienawidzonym przez żydów. Ale Chrystus Pan inaczej o nim sądził. Widział w nim pewnie dobre serce i dobrą wolę. Można to wnosić z tego jego pragnienia i starania się, by się zapoznać z Jezusem. Widzimy jak sobie pomaga. Przeszkadza mu rzesza, to się od niej odsuwa, może lepiej zobaczyć Zbawcę z drzewa, to się

wspina na nie. A jak się cieszy, kiedy gości u siebie Zbawcę?! Ocenił to Chrystus i nad jego spodziewanie sam się zaprosił do jego domu, nie zważał na szemrania żydów, a w końcu uczynił go swoim apostołem. Jakaż stąd dla nas nauka? O, i my 1) szukajmy tak Jezusa, by Go ujrzeć i usłyszeć i 2) by On na nas miłościwie wejrzał, wszedł w dom serca naszego i nas wybrał na apostołów swego Boskiego Serca. Pouczmy się o tym, za wstawiennictwem u Boskiego swego Syna, naszej Najśw. Królowej i Matki, Maryi.

I

Jeśli się kogoś kocha, to się go chce ustawicznie widzieć i słyszeć — w ogóle cieszyć się jego obecnością. A Pan Jezus ma tyle tytułów do naszej miłości, że powinniśmy wciąż pragnąć, by na Niego patrzeć i móc Go posłyszeć. Zazdrościmy tego szczęścia Apostołom i tym Świętym, którzy z Boskim Zbawcą przestawali, lub którym się cudownie ukazał. Do tego pragnienia pobudza nas, jak św. Mateusza nasza wiara, cześć i miłość ku Jezusowi. Trudniej coś kochać, jeśli się tego nie widzi, a przeciwnie gdy się na własne oczy widzi piękno, dobroć i to co człowieka zachwyca; gdy się słyszy miłe i serdeczne słowa, wszystko to daleko silniej działa i silniejsze wywołuje uczucia. Takim jest człowiek, takim jest i odnośnie do Boga. Wystawiamy sobie boską twarz, cudowny wzrok, boskim czarem owianą postać Jezusową, ale żeby tak ujrzeć Go w całym Jego boskim uroku i pięknie! A czy to można? Ależ tak! Jako Boga wraz z Ojcem i Duchem Św. nie ujrzymy jakim jest, bo tak żadne oko ludzkie w tym życiu ujrzeć Go nie może — ale widzimy Go w całym wszechświecie. Od maleńkiego ziarenka po olbrzymie szczyty gór i rozkołysane fale oceanów i rozpięte błękity i owe kolosy ciał niebieskich, miliony słońc i miliardy gwiazd podziwiamy Jego potęgę i majestat i mądrość i dobroć i świętość i przeogromną, boską, ojcowską miłość. Jako Boga-człowieka widzimy w cudownym dziele Jego świętego Kościoła, w tylu pomnikach Jego kultu, począwszy od najwspanialszych świątyń świata i arcydzieł sztuki malarskiej, muzyki, rzeźby i poezji — aż do najprostszych obrazków i medalików z Jego wizerunkiem i codziennego pacierza ust dziecinnych. Słyszymy Go przemawiającego z ambon, Ksiąg Ewangelii przede wszystkim i tylu dzieł religijnych. Przecież to On Bóg nasz Jezus do nas mówi. „Kto was słucha, ten mnie słucha — powiedział przecież. Ale i patrzymy na Niego nawet najoczywiściej twarzą w twarz, tylko zakrytego osłoną chleba w Hostii. Przecież to nie chleb, ale On Jezus Chrystus, Bóg nasz. A jak śliczny! jak dobry! jak miłujący! To On woła do nas: Pójdźcie do mnie wszyscy! Jak do Zacheusza. pójdźcie prędko, albowiem dziś potrzeba mi zamieszkać w domach waszych. Jezus Eucharystyczny daję nam więcej niż Zacheuszowi wonczas — więc jeszcze więcej niż on szukajmy Jezusa, patrzmy i wsłuchujmy się w to, co do nas mówi i otwierajmy Mu drzwi serc naszych i przyjmujmy Go w nich z radością.

II.

Bo o co tu chodzi? o nasze szczęście z obecności i przebywania w gościnie serc naszych, Jezusa. Wszak ten Jezus Bóg nasz jest wszystkim naszym! Chodzi o to, by On na nas wejrzał. Cieszymy się gdy wzrok tego, na kim nam zależy, spocznie życzliwie na nas. Jedno łaskawe spojrzenie Jezusowe poprawiło Piotra św. i tylu nawróconych, a przysporzyło niebu Świętych. Chodzi o to, by Jezus zaprosił się sam w gościnę do nas i wstąpił do przybytku naszego serca, by nas napełnić szczęściem i radością nieba, żeby się zbawienie stało nam i duszom naszym. Może ktoś będzie szemrać, że Jezus wchodzi do takich grzeszników jak my i z nami tak przestaje, ale byle On w nas widział jak w Zacheuszu obmyte skruchą dusze, a dobre serca i dobrą wolę, Zbawca nasz nie zrazi się naszą niegodnością — przyjdzie do nas. — Sam przecież mówi: że przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło. Ufajmy słowom Jego. I jeszcze o co chodzi? Żeby z nas

Dwa dni w innej Polsce

(Wrażenia ze zlotu-pielgrzymki).

Nie chodzi tu o inność geograficzną czy gospodarczą, jak Polska A, B, C, lecz o inność duchową. Właściwie możnaby ten artykuł zatytułować też: „Dwa dni wśród tych, co stworzą nową Polskę". Przez te dwa dni dokoła Krzyża i Królowej Korony Polskiej skupiły się zastępy młodzieży polskiej, płonął zapał religijno-narodowy i biły czyste serca. Jasna Góra stała się oazą, symbolem, obrazem tego wszystkiego, co w Ojczyźnie najszlachetniejsze: wiary, nadziei, miłości i mocy. Tu skupiło się wszystko — jak ongiś za Kordeckiego — co stanowi siłę żywotną narodu, by skrzepnąć w monolit ideowy, wezbrać uczuciem i rozlać się potem falą entuzjazmu po całej Ojczyźnie.

—

Wyjechałem na zlot z grupą lwowską. Około tysiąca młodzieży z miasta i najdalszych nawet placówek kresowych zebrało się w piątek po południu (23.IX) w katedrze lwowskiej, by otrzymać błogosławieństwo i słowa podniety z ust Arcypasterza. Potem przy dźwiękach orkiestry (Kaczanówka) ruszyło pochodem przez miasto na kolej. Rozśpiewaną gromadą (prym wodził Stojanów) wypełniliśmy długi pociąg, zabierając po drodze druhów z okolic Gródka i (w Jarosławiu) od Rawy Ruskiej, Cieszanowa, Lubaczowa. Mało spano tej nocy — jedni spowiadali się, drudzy zapoznawali ze sobą, a jeszcze inni oblęgli bufet, zorganizowany przez panie, aby nikt nie czuł głodu i pragnienia. Niech mi wolno będzie na tym miejscu podziękować Lwowiankom za ich trud w urządzeniu smacznego i bardzo taniego bufetu. Dopomógł on walnie druhom do zniesienia uciążliwości podróży. Nie potrzebuję chyba dodawać, iż bufet był bezalkoholowy.

Do Częstochowy przybyliśmy rano (sobota, 25.IX), gdzie na dworcu spotkała nas miła niespodzianka: oczekiwał na nasze przybycie ks. biskup dr Baziak. Sensację wzbudzili też dwaj druhowie lwowscy, którzy przybyli przed nami na zlot pieszo, i teraz wyskakiwali z radości na widok swych długo niewidzianych druhów.

Pięknie przybraną we flagi narodowe i papieskie aleją udaliśmy się na kwatery. Miasto pełne już było gwaru i ruchu. Od piątku bowiem popołudnia co parę minut zajeżdżał na dworzec częstochowski pociąg popularny z druhami.

Ledwo mieliśmy czas zdążyć przed szczyt klasztoru jasnogórskiego na rozpoczęcie zlotu. Widok niezapomniany: wały pod szczytem strojne zielenią i flagami, lśni w słońcu las sztandarów, a pod szczytem morze głów młodzieńczych. Obraz wprost bajkowy. Organizacja doskonała, wszystkie miejsca wyznaczone, punkty programu rozpoczynają się bez najmniejszego opóźnienia. Obraz przybiera na kolorach — u szczytu rozkwitają purpurą i fioletem szaty dostojników kościelnych.

Rozpoczyna się Msza św. Megafony dają wskazówki,

uczynił swoich apostołów. Jakże dziś tych apostołów brak — jak ich trzeba jak najwięcej jak musimy być nimi my. Gdybyśmy sami tylko chcieli dostać się do nieba, byłby to egoizm z naszej strony. Zbawiajmy siebie, ale zbawiajmy i drugich. Ale sami tego może nie potrafimy. Tu trzeba wybrania tzw. powołania, namaszczenia i pomocy z nieba. Niechże nam to wszystko da Pan nasz Jezus Chrystus. Wiemy jak swoim Apostołom zapłacił chwałą w niebie i wobec całego świata, Zbawiciel boży. Ten sam Jezus zapłaci podobnie i nam. Szczególnie możemy być apostołami w Akcji Katolickiej, szerząc cześć i miłość do Boskiego Jezusowego Serca w tak zwanym Apostolstwie Modlitwy. O Jezu! Boże nasz, okazuj nam to twoje Przenajświętsze Serce, wołaj i pociągaj do miłości Twojej, wchodź miłościwie do domu serc naszych uczyń z nas apostołów twoich i bądź zbawieniem naszym. Amen. *X. W.*

Z zagadnień życia publicznego

II. Naród Państwo.

(Głos dyskusyjny).

Ks. Redaktor w myśl ideologii stronnictwa narodowego poświęca w swoich wstępnych artykułach bardzo wiele uwag nacjonalizmowi i rozpatruje bardzo wiele zagadnień ze stanowiska właśnie nacjonalistycznego.

Równocześnie jednak kładzie nacisk na chrześcijaństwo i katolicyzm. Wyraźnie pisze w numerze z 21 sierpnia, że nacjonalizm polski podporządkowuje się chrześcijaństwu, gdy nacjonalizm włoski chce iść równolegle z chrześcijaństwem, a niemiecki wynosi się ponad chrześcijaństwo.

Mówiąc o nacjonaliźmie, musiał się spotkać z państwem i także państwu wiele uwag poświęca. Również państwo traktuje ze stanowiska nacjonalistycznego.

Uwagi ks. Redaktora są tylko lekko rzucane, nie należy więc żądać od nich wielkiej ścisłości. Można też na ten temat dyskutować, również nie zapuszczając się w definicje i w naukowe wywody.

Należy jednak zaznaczyć, że są bardzo nieścisłe wywody ks. Redaktora o pojęciu państwa w numerze z 16 stycznia. Cały ten artykuł jest niesłychanie nieścisły i robi dziwne wrażenie swoją treścią i formą. Należałoby się tu spierać o każde zdanie. Późniejsze artykuły są pisane trzeźwiej. Nie mam zamiaru jednak wchodzić w szczegóły.

Wspomnę jednak, że Autor podaje jako „nasz kapłański pogląd" tezy, które u wielu księży i nieksięży muszą wywołać wątpliwości. Może być naszym ideałem „katolickie państwo polskiego narodu", ale mogą też niejednemu wydać się wątpliwymi tezy, że państwo ma być organizacją narodu, choć są w nim także duże mniejszości i że „państwo musi być programowo prowadzone do celu".

To programowe prowadzenie do celu trzeba uzupełnić uwagami ks. Redaktora z innych artykułów, w których jest mowa o totaliźmie, o monopartyjności.

Znane są sympatie stronnictwa narodowego dla faszyzmu Mussoliniego i tym się tłumaczą w dużej mierze poglądy, których wyrazem są artykuły ks. Redaktora. Brak jeszcze wzmianki o korporacjoniźmie, który w ustroju faszystowskim gra wielką rolę.

Nie idzie mi jednak o szczegóły, ale o główną myśl, o podstawę nacjonalistyczną, z której wszystko ma wyrastać.

Pisze ks. Redaktor: „Jesteśmy dziś świadkami żywiołowego wprost wkraczania na arenę świata ruchu narodowego. Fala ta zaleje świat, żadne tamy tu już nie pomogą".

Może te słowa są zupełną prawdą. Dzisiejsze wypadki w Czechosłowacji o Niemców sudeckich są tego dobrą ilustracją. To że wojsko państwa naszego i żołnierze nawet grecko-katoliccy nie mogą brać udziału jako kompania honorowa w procesji gr.-kat. w uroczystość

---

barwna chorągiewka u szczytu wyznacza takt pieśni mszalnej. Śpiew płynie potężną falą:

> Błogosław, Panie, swe wierne dzieci,
> Niech nam się dusza łaską rozkwieci.
> Błogosław ojcom, braciom i druhom,
> Dał ciałom siłę, a czystość duchom.
> Błogosław, Panie, nam i Związkowi,
> Błogosław Polsce i Kościołowi.

Po Mszy św. Akademia zlotowa. Przemówienia dostojników i organizatorów przeplatają pieśni: „Hej do apelu", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże coś Polskę". Warto słyszeć, gdy sto tysięcy młodych piersi śpiewa. Nastrój się wzmaga, gdy z trybuny płyną słowa listu Ojca św. — pełne powagi i serdeczności. Przemawiającemu ks. Prymasowi młodzież robi owację.

Akademia zakończona, lecz nikt nie odchodzi na kwatery. Każdy śpieszy do klasztoru, by ujrzeć cudowny Obraz i pokłonić się Najśw. Panience. Lecz nie dla wszystkich to szczęście już w pierwszy dzień dostępne. Ja sam mogłem znaleźć się przed obliczem Częstochowskiej dopiero w niedzielę po południu, choć obraz na czas zlotu dzień i noc był odsłonięty. Lecz dzień i noc przez dwie pełne doby młodzież tłumnie Obraz adorowała. Trzeba było widzieć te rozmodlone twarze, to skupienie, błysk oczu, by nabrać pewności, że nikt i nic nam młodzieży nie oderwie od Wiary i że do tej młodzieży przyszłość należeć musi.

Popołudnie zajęły konkursy chórów, orkiestr i występy zespołów regionalnych. Trudno było wszystko widzieć i trudno wszystko opisać. Z tych imprez, których byłem świadkiem, mogę powiedzieć tylko tyle: najlepiej śpiewał chór rzeszowski, choć zewnętrznie niepozorny, najlepiej grała orkiestra katowicka (w strojach górniczych), a najwięcej entuzjazmu budził zespół muzyczno-wokalny góralski, pod kierownictwem ks. Fr. Paciorka, też z pewnością górala, bo ruchami i głosem dostroił się zupełnie do swoich druhów.

Ulice w pobliżu Jasnej Góry przepełnione młodzieżą. Miłe wrażenie sprawiał widok młodych księży-asystentów otoczonych niby młodszą bracią swoimi druhami. Czuło się, że w tych gromadkach jest nie tylko jeden węzeł organizacyjny, ale i serce jedno.

Zbliża się wieczór. Jasna Góra lśni potokiem świateł, gromadzą się tłumy na widowisko zlotowe. Plac przed szczytem przepełniony, młodzież rozśpiewana. Dano sygnał, widowisko się rozpoczyna. Na tle przecudnej muzyki rozbrzmiewają mocne słowa tekstu. Przesuwają się niby barwne zjawy grupy regionalne: Wielkopolanie, Ślązacy, Krakowiacy, Kaszubi, Wilno, Lwów, Warszawa i Mazury. Co chwilę rozbrzmiewają oklaski, lub wybucha stotysięczny śpiew: Budujmy Polskę Chrystusową. Sto tysięcy świateł rozbłysło — młodzież ku czci Maryi zapala świece.

Opisać widowiska, ni nastroju nie da się — trzeba to było wszystko przeżyć.

Wspaniała mowa biskupa Kaczmarka, śpiew „Wszyst-

Jordanu, choć było to długie dziesiątki lat zwyczajem, to także ilustruje tę prawdę. Walki krwawe w naszym kraju w latach 1918/9, palenie stert i chat i mordowanie polskich czy ruskich działaczy przez terorystów szowinistycznych także tu należą. Również nastawienie Litwinów wobec Polaków, iż nie utrzymywano z nami żadnych stosunków, rzeczywiście ilustrują zalewającą wszystko falę nacjonalizmu. A nie wiemy, co nas jeszcze może czekać, bo fala zalewa świat.

Ale ta fala niesie niestety na swoim grzbiecie nienawiść, zbrodnie, wojnę, nieszczęścia dla świata. Przez ten nacjonalizm może świat pogrążyć się w piekło nowych cierpień, stoczyć się w przepaść komunizmu i barbarzyństwa.

Miłość Ojczyzny, miłość własnego narodu, praca i służba dla swego narodu, organizowanie i wzmacnianie sił własnego narodu, to rzeczy stare i znane, słusznie cenione i szanowane, bo to co dawne, to zdrowe. Ale nowością jest wybujały nacjonalizm, który utrudnia coraz bardziej współżycie narodów i ludów, a ten właśnie nacjonalizm zalewa dziś świat.

Co w nacjonalizmie jest słuszne i zdrowe, to nie jest nowe: co jest nowe, to niezdrowe i niebezpieczne.

Nie miałbym tedy odwagi wynosić ponad wszystko dzisiejszej fali nacjonalizmu, bo ten nacjonalizm potrzebuje hamulców, bo tu potrzeba właśnie przeciw tej fali budować tamy. Tamą może być tylko chrześcijaństwo, dlatego ono musi stać nad nacjonalizmem. Nacjonalizm musi być chrześcijaństwu podporządkowanym i należy zawsze mówić o nacjonalizmie z pewnymi zastrzeżeniami, gdyż on w konsekwencji może się zwrócić, jak jest dziś w Niemczech, a jak bywało także niekiedy we Włoszech Mussoliniego — przeciw chrześcijaństwu.

Także państwo, skoro trudno jest każdemu narodowi zapewnić własną państwowość, należy pojmować szerzej w duchu nauki chrześcijańskiej, nie poglądów nacjonalistycznych.

Ks. Redaktor zajmuje się także „problemem mniejszości narodowych". Słusznie. Stawiając jednak nacjonalizm jako zasadę bezwzględną, czy sądzi, że nacjonalizm ukraiński łatwo pogodzi się z tezą, iż państwo, w którym im żyć trzeba, ma być organizacją narodu polskiego? Ależ i oni mają prawo w tym państwie być czymś. Mądre i chrześcijańskie jest określenie państwa w Konstytucji kwietniowej jako wspólnego dobra wszystkich, bonum commune, Polaków i innych, którzy w nim żyć mają razem, i niesłusznie to określenie stronnictwo narodowe zwalczało.

Z mniejszościami miał ks. Redaktor kłopot i odczuwać musiał trudności, gdy próbował ten problem rozwiązać ze stanowiska nacjonalistycznego.

Z żydami załatwił się krótko, odmawiając im praw obywatelskich. Czy to jednak odpowiada duchowi chrześcijaństwa? Sądzę, że jeśli państwo od żydów żąda służby wojskowej i podatku krwi, to nie może im odmawiać praw obywatelskich. A czy można w dzisiejszych stosunkach bronić praw człowieka, gdy się nie posiada praw obywatelskich?

Z mniejszościami autochtonicznymi ks. Redaktor miał niewątpliwie także trudności, ale już tej sprawy dotknąłem wyżej.

Ogólny mój wniosek jest taki: Zamiast sławić nacjonalizm, należy przede wszystkim podkreślać chrześcijaństwo, bo gdzie jest prawdziwe chrześcijaństwo, tam bywa umiarkowanie i sprawiedliwość, tam łatwiej o pokojowe współżycie narodów i ludzi. *Ks. Szydelski.*

kie nasze dzienne sprawy" i pierwszy dzień zlotu skończony. Nie, nieskończony, bo tłumy przebywają całą noc w świątyni, i na placu przed szczytem. Modlą się, spowiadają i śpiewają. Czasu zlotowego nie da się podzielić na dni: był to jeden wielki dzień o 48 pełnych godzinach. W ciągu tej długiej doby spałem zaledwie trzy godziny, inni też zapewno nie wiele więcej. Sił nam dodawał Bóg i nasze rozradowane serca.

W niedzielę uroczysta suma, kazanie ks. biskupa Gawliny, ślubowanie i złożenie wotum, a wreszcie — defilada.

Od północy prawią się Msze św., młodzież przystępuje do Komunii św. Zjeżdżają do Częstochowy coraz nowe tłumy młodzieży (cyfra dawno przekroczyła sto tysięcy), pielgrzymki druhen i osób starszych. Miłą niespodziankę sprawia wojsko, wystawiając kompanię honorową i dając do pochodu orkiestrę. Niespodzianka to dla nas, bo na akademii zlotowej nie zauważyliśmy reprezentantów władz. Nie uznawano nas za Polskę oficjalną. Nie wiele sobie z tego robiliśmy, gdyż czuliśmy się Polską realną. Dziś na nabożeństwie i defiladzie jest już — poza gen. Gąsiorowskim — także i wicewojewoda, starosta i prezydent miasta. Wystarczy i to.

Mszę św. celebrował ks. Kardynał-Prymas. Prawdziwie po żołniersku — jędrnie a mocno — przemówił biskup Gawlina. Wzruszenie. Moment kulminacyjny: ślubowanie. Płyną słowa: Przyrzekamy i ślubujemy,

...że będziemy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego,

że w teorii i praktyce będziemy rzecznikami katolickich zasad moralnych,

że gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż staniemy w obronie Wiary i granic Rzeczypospolitej —

spełniać będziemy, sumiennie obowiązki swego stanu i zawodu,

budować na wsi czy w mieście, w urzędach i w fabryce — Polskę Chrystusową, urządzoną na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej,

oddalać zarazę komunizmu, walkę klas, prądy wywrotowe, bezbożnictwo, nowoczesne pogaństwo.

Tak nam dopomóż Chryste, Boski i Wieczny nasz Królu — i Ty, Najświętsza Królowo Korony Polskiej!

Defilada! Na przestrzeni dziesięciu kilometrów rozciągnęło się w szóstkach przeszło sto tysięcy barwnej młodzieży.

Idą. Najpierw wśród frenetycznych oklasków oddział KSMm z Gdańska, potem długo Częstochowa. Znowu oklaski przybrały na sile, to kroczy Śląsk. Mocny, twardy, nieustępliwy, tak ten w czarnych strojach górniczych, jak i ten w malowniczym przyodziewku ludowym, w mundurkach organizacyjnych i wreszcie w białych koszulach, powiązany ze sobą uściskiem ramion — Śląsk robotniczy. Idzie diecezja za diecezją. Szczególnie barwne są Kraków i Tarnów. Górale kroczą jakby w rytmie tanecznym, zdaje się, że oderwią się od ziemi i wyskoczą w zwyż. I rzeczywiście — odrywa się od pochodu jedna

I. Zjazd Księży Dyrektorów

Apostolstwa Modlitwy w Częstochowie

W dniach 19—21 września br. odbył się staraniem ruchliwego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy I Zjazd Księży Dyrektorów Apostolstwa Modlitwy w Częstochowie, w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów. — Na Zjazd ten przybyło z górą 80 kapłanów dyrektorów diec. i lokalnych Ognisk Apostolstwa. W zjeździe wzięli też udział XX. Biskupi: JE. biskup Bukraba i JE. ks. bp. sufragan Zimniak.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze, które celebrował i w czasie którego przemawiał JE. ks. biskup dr Kubina.

W ciągu tych dni wygłoszono referaty: „Rola nabożeństwa do Serca Jezusowego" — ks. superior Rostworowski, „Powstanie i rozwój Ap. Modlitwy" — ks. dyr. kraj. Andrasz, „Wewnętrzny duch i zewnętrzna organizacja Ap." — ks. prałat Lubianiec, „Miejscowe Ogniska Ap. Modl. przy pracy" — ks. superior Sachucki, „Intronizacja, czyli poświęcenie rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu" — ks. rektor Godarzewski, „Apostolstwo M. a inne stow. religijne" — ks. Kałuża, „Ap. modlitwy a Akcja Katol." — ks. prof. Kwiatkowski.

Nad każdym referatem wywiązywała się obszerna dyskusja. W wyniku obrad uchwalono następujące rezolucje:

I. „Pierwszy Zjazd Księży Dyrektorów Ap. Modl. w Polsce, odbyty w dniach 19—21 września 1938 w Częstochowie, uznaje Apostolstwo Modlitwy za bardzo pomocne w wykonaniu 111 uchwały Synodu Plenarnego, która nakazuje, by w każdej parafii kwitnęła cześć Najśw. Sakramentu, oraz nabożeństw do Najśw. Serca Jezusa. W tym celu zaleca popierać Komunię św. wynagradzającą, nabożeństwo czerwcowe i w pierwsze piątki miesiąca, Godzinę świętą, oraz poświęcenie rodzin N. Sercu Jezusowemu. O to wszystko stara się w parafii Apostolstwo Modlitwy, czyli Ap. Serca Jezusowego. Dlatego Zjazd wyraża życzenie, by Ap. Modlitwy istniało w każdej parafii".

II. „Zjazd stwierdza, że Ap. Modlitwy nie tylko nie rozbija pracy parafialnej — lecz ją harmonizuje, przepajając wszystkie organizacje miłością Serca Jezusowego i duchem apostolstwa".

III. „Zjazd zaleca poszczególnym Księżom Dyrektorom osobliwie wyrabianie zelatorów i zelatorek Ap. Modl. oraz usilną propagandę organu Stowarzyszenia tj. „Posłańca Serca Jezusowego" ze względu na jego wewnętrzną łączność z cechami Apostolstwa".

IV. „Zjazd, pragnąc widzieć Polskę urzędowo i uroczyście oddaną N. Sercu Jezusowemu, zwraca się do wszystkich Ognisk Apostolstwa, by przez pracę nad dalszym poświęceniem rodzin, szkół, stowarzyszeń, gmin, miast, parafij, diecezyj, torowały drogę do ogólnego, oficjalnego poświęcenia naszej Ojczyzny Boskiemu Sercu Zbawiciela".

V. „Zjazd wyraża wdzięczność Dyrektorowi Kraj. Ap. Modl. za urządzenie obecnego Zjazdu i prosi o wydanie Pamiętnika tegoż, oraz by od czasu do czasu urządzono podobne Zjazdy ogólnokrajowe i diecezjalne".

W czasie Zjazdu została urządzona wysława „Posłańców Serca Jezusowego" we wszystkich prawie językach i narzeczach całego świata. Również wykresy ilustrujące rozwój Apostolstwa Modlitwy. Dowiedzieliśmy się, że 35 milionów modli się w tym Stowarzyszeniu o rozwój Królestwa Bożego i w intencjach miesięcznych i rocznych, które sam Ojciec św. przegląda i zatwierdza — że w 44 językach wychodzi „Posłaniec" w Europie, Azji, Ameryce, Afryce, Australii i na wyspach Oceanii — wreszcie, że w Polsce jest Ognisk Apostolstwa 2.550 — a w całym świecie 124.482! — Jest to więc armia potężna w rękach Kościoła św. Jest to dzieło prawdziwie Boże, godne największego przez nas umiłowania i poparcia!

Ks. Rogoż.

---

grupka i tańczy przed trybunami zbójnickiego. Poznań imponuje swą organizacją, cyframi wypisanymi na transparentach, lasem sztandarów, liczbą, tężyzną, mundurami. Lwów — stosunkowo niepokaźny liczbą, bezbarwny — już samym dźwiękiem swego imienia wywołuje oklaski, które się wzmagają na widok szeregów maszerujących z wyciągniętą dłonią, a zwłaszcza na widok prezesa generała w st. spocz. Dzierżanowskiego kroczącego na czele w mundurze i pełną piersią odznaczeń Tłum przerywa kordon i bierze na ręce dzielnego generała. Każda diecezja ma swoje atrakcje, swoje pomysły. Oto np. Kaszubi zajechali kutrem rybackim (obudowanym dookoła platformy samochodu ciężarowego), zatrzymali się przed trybuną i odśpiewali: „Nie damy morza ani Pomorza — nie chcem cudzego, nie damy swego". Wskutek tych atrakcji i oryginalności pochód nie nuży, choć trwa przeszło trzy godziny i bierze w nim udział ponad sto tysięcy druhów jednej organizacji.

Po skończonym pochodzie koniec zlotu, ale nie koniec manifestacji. Jasna Góra znowu oblężona tłumami. Wszystko rozmodlone i rozśpiewane. Przez całą noc odbywają się po wałach Drogi krzyżowe, od północy odprawiają się Msze św. Każda diecezja, odchodząc na dworzec, żegna się z Matuchną Jasnogórską. Sceny rozczulające. W kaplicy ze łzami w oczach wpatrują się w oblicze Częstochowskiej i trudno oderwać z tego miejsca druhów. Na placu przed szczytem gotowe do wymarszu oddziały śpiewają „Pod Twoją obronę". Jedna scena niezwykła. Około północy odchodzi jakaś diecezja. Ustawiła się w ordynku, frontem do ołtarza zewnętrznego, odśpiewała swoje pieśni organizacyjne (poważne i wesołe), potem Stowarzyszenie uklękło, odmówiło głośno Ojcze nasz i Zdrowaś, ucałowało ziemię, przeżegnało się — i w drogę. Orkiestra gra „Hej do apelu", druhowie podchwytują pieśń i słychać z oddali:

„Hej do apelu stańmy wraz,
Budować Polskę nową!"

Nie sposób opisać wszystkiego, zwłaszcza, że rozmiar naszego pisma każe się skracać. Kończę stwierdzeniem, że przeżyliśmy wielkie chwile, mieliśmy wizję innej, nowej Polski. „Wybiła godzina katolicyzmu w Polsce. Zegara historii nikt nie cofnie. W Polsce stanął Chrystus". Młodzież zdała egzamin celująco: była karna, poważna, żywa. Najmniejszego wykroczenia nie zauważono, żadnego nieszczęśliwego wypadku nie zanotowano. Młodzież budowała starszych swoim widokiem, a sama wróciła podniesiona na duchu do dalszej pracy.

Pelegrinus.

P. S. A że młodzież jest pełną nie tylko nastroju religijnego, lecz także temperamentu i radości — świadczyła droga powrotna młodzieży lwowskiej. Ochocze pieśni w pociągu i przy przemarszach, entuzjastyczne przywitanie się z młodzieżą akademicką w Krakowie, tańce przy muzyce górniczej w podziemiach Wieliczki. To naprawdę młodzież żywa i — Jutro Polski.

Psallite sapienter!

Już od dłuższego czasu odczuwano brak odpowiedniego przekładu psalmów łacińskich, bo znakomite dzieło Ks. Arcybiskupa Symona od szeregu lat jest wyczerpane. Dość dużo wprawdzie w ostatnich 10 latach w Polsce pracowano nad psalmami, lecz żadna z książek opublikowanych nie mogła zastąpić pracy Ks. Arcybiskupa Symona, bo albo zawierały zbyt długi komentarz naukowy albo opierały się jednostronnie na tekście hebrajskim. Ponieważ ze wszech stron odzywały się głosy, aby pradawny modlitewnik kościelny znów dostał się do rąk ogółu, postanowiła „Biblioteka Religijna" przystąpić do wydania nowego przekładu w odpowiedniej formie. Przekładu podjął się ks. dr Aleksy Klawek, profesor nauk biblijnych Starego Testamentu w Uniwersytecie lwowskim.

Praca ks. Profesora Kl. jest pierwszym przekładem literackim psalmów, dokonanym z tekstu Wulgaty na język polski. Autor uwzględnił wszelkie wyniki badań filologicznych nad psalmami, usunął wszelkie niezrozumiałe hebraizmy i nadał przekładowi piękną szatę rytmiczną, zbliżoną poniekąd do rytmiki oryginału. Miejscami wprawdzie stosuje parafrazę, ale parafrazę ściśle filologicznie uzasadnioną i przez kontekst wskazaną. Zerwał on zupełnie z dotychczasową praktyką mechanicznego przekładania i stworzył tekst logicznie przejrzysty, ubrany w jasną formę językową, tak iż przy czytaniu psałterza dopiski stają się zbędne. Dlatego też można było ilość objaśnień do minimum zmniejszyć. Nagłówki umiejętnie dobrane wprowadzają w treść psalmu i ułatwiają jego zrozumienie.

Autor uważa swoje dzieło za „wstęp do studium psalmów" i dlatego przeznacza je dla tych, którzy pragną się bliżej zapoznać z wzniosłymi pieniami Pisma św. Przede wszystkim powinna się książka znaleźć w rękach wszystkich studentów teologii, rozpoczynających objaśnianie psalmów, a dalej w rękach wszystkich kapłanów, aby ze zrozumieniem wnikali w treść psalmów, odmawianych codziennie w pacierzach liturgicznych i zastosowali się do wezwania psalmisty: *psallite sapienter!* Umyślnie tłumacz unika wszelkich konjektur naukowych i jak najściślej trzyma się kościelnego tekstu psalmów, aby czytających nie raziła dysharmonia między tekstem liturgicznym a przekładem. Wszelkie zaś różnice między tekstem łacińskim a polskim, — a jest ich bardzo niewiele, są zaznaczone i wyjaśnione w dopiskach. Dodamy jeszcze, że bardzo treściwy wstęp zapoznaje czytelnika z najważniejszymi zagadnieniami tekstualnymi i teologicznymi naszego psałterza. Kwestię „psalmów przekleństwa" Autor rozwiązuje w sposób nowy, oryginalny.

Ponieważ przy wzmożonym ruchu liturgicznym i biblijnym także ogół wiernych chętnie czytuje teksty biblijne i posługuje się modlitwami biblijno-liturgicznymi, przekład niniejszy nadaje się doskonale do ogólnego rozpowszechnienia. Kto pragnie pięknych modlitw, pisanych pod natchnieniem Ducha Św., ten je tu znajdzie; znajdzie je zarówno człowiek wykształcony, jak i lud prosty, bo psalmy są oparte na pobożności prostej, nie wyszukanej i dlatego wskutek swej prymitywności odpowiadają wszystkim umysłom. Przypominamy, że psalmy, wydane w podobnej formie w Niemczech przez benedyktyna O. Mitlera, doczekały się w niedługim czasie 12 wydania, co jest dowodem, jak wierni pokochali czytanie psalmów, jak ono odpowiada duszm religijnym naszego wieku.

Psałterz wydany jest na papierze brewiarzowym w formacie kieszonkowym, stron 320, tak iż wygodnie go można zabierać do kościoła. Cena psałterza w bardzo pięknej oprawie wynosi 3 zł.

Do nabycia w księgarni Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Rutowskiego 5 — oraz we wszystkich katolickich księgarniach.

Przegląd prasy

(Odpowiedzi Redakcjom).

1) Z organami jurgieltników dyskutować nie będziemy, bo ich artykuły to nie przekonania, lecz towar zrobiony według gustu i potrzeb płacącego. 2) „Piastowi": Pomylili się panowie, nazywając nas „organem Stronnictwa Narodowego". Nie wstydzilibyśmy się wcale, gdybyśmy byli organem S. N., lecz dla uniknięcia bałamuctw stwierdzamy: „Gazetę Kościelną" wydaje Tow. „Biblioteka Religijna", będąca instytucją organizacyjnie i finansowo niezależną; Komitet redakcyjny w znacznej większości składa się z członków nienależących do S. N., Redaktor, chcąc zachować swobodę ruchów, nie jest obecnie członkiem Stronnictwa, choć chlubi się z tego, że był nim kiedyś i cieszy się, iż linie ideowe obozu narodowego a grupy księży skupiających się dokoła G. K. nie krzyżują się, lecz — nawet bez związku organizacyjnego — biegną obok siebie równolegle. Świadczy to o żywotności i słuszności idei narodowej. 3) „Przeglądowi Ewangelickiemu": Prośby nie spełnimy, gdyż nie uważamy za potrzebne odsłaniać nazwiska autora inkryminowanych artykułów. Chodzi bowiem o samą rzecz, a nie o osobę autora. Nie bójcie się panowie, nie puszczamy waszych artykułów „mimo oczu"; w swoim czasie odpowiemy na wszystkie „sprostowania" i „wyjaśnienia" — ryczałtowo. Na razie nie chcemy przeszkadzać Wam w dyskusji „inter suos". Śledzimy wszystko bacznie i formujemy sobie o was sąd coraz lepiej.

Sprawy religijne

CHWASTY DEWOCYJNE. Kongregacja Officium zamieściła na indeksie trzy broszury niejakiej Luizy Piccareta. Z tej okazji „Osservatore Romano" pisze: Jest dziś wiele osób, zwłaszcza kobiet, które — w dobrej nawet wierze — uważają się za obdarzone niezwykłymi darami Ducha Św. i swymi produktami chorobliwej wyobraźni dzielą się ze społecznością wiernych jako z nadprzyrodzonymi objawieniami. Niestety, znajdują one często wielkie i bezkrytyczne uznanie, chociażby np. takie wyżej wspomniane „objawienia" Luizy Piccareta, które poczęto tłumaczyć i na inne języki. — Przy sposobności zaznaczamy, że OO. Bazylianie do tego samego rodzaju chorobliwych przerostów dewocji zaliczają i „ukraińskie stygmatyczki" ks. dr Kostelnyka.

ZGON KS. BISKUPA OWCZARKA. W dniu 30-go września zmarł w Otwocku po długich i ciężkich cier-

pieniach śp. biskup-sufragan ks. dr Wojciech Owczarek, biskup tytularny askalonitański, wikariusz generalny i oficjał diecezji włocławskiej, przeżywszy lat 63. Śp. Zmarły był człowiekiem wielkiej nauki, w diec. włocławskiej pracował lat przeszło 30. Złożenie zwłok w podziemiach katedry włocławskiej odbyło się w dniu 4 bm. R. i p.

RZĄD FRANCUSKI W SPRAWIE KAPLIC I KRZYŻÓW PRZYDROŻNYCH wydał ostatnio rozporządzenie co do ich ochrony. Jest ono uzupełnieniem ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, mocą której wszystkie obiekta służące kultowi były pod nadzorem państwa. Chodzi tu o krzyże, figury i kaplice, przy których od czasu do czasu (np. w dni krzyżowe) odbywają się obrzędy religijne. („Schönere Zukunft").

KATOLICYZM W BUŁGARII liczy w obu obrządkach zaledwie 60 tysięcy wiernych. Łacinnicy północnej części kraju podlegają jurysdykcji biskupa Damiana Theelen (Russe), a południ. części kraju władzy wikariusza apostolskiego Winc. Peew (Sofia). Katolicy słowiańskiego obrządku są poddani władzy apost. administratora Cyryla Kurtew'a. („Schönere Zukunft").

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI liczył w r. akademickim 1937/8 słuchaczy 1400 (teologia 8, wydział kanoniczny 22, prawo 711 słuchaczy i 154 słuchaczki, ekonomia 36 słuchaczy i 75 słuchaczek, humanistyka 66 słuchaczy i 110 słuchaczek). Według wyznania: 1061 rzymsko-katolików, 26 gr.-katolików, 1 obrz. ormiańsk., 6 ewangelików, prawosławnych 15. — Według narodowości: Ukraińców (Rusinów) 33, Rosjan 3, Niemców 1. Reszta Polacy. — Z ofiar na K. U. L. wymienić należy: wpłaty diecezjalne, składane przez duchowieństwo, przeszło 220.000; tacka po kościołach, zbiórki, prywatne ofiary — przeszło 42.000.

CERKIEW PRAWOSŁAWNA W POLSCE jest od r. 1925 autokefaliczną. Stosunki między Państwem a tą Cerkwią zostały prowizorycznie uregulowane w r. 1922; wtedy uznano pięć diecezyj prawosławnych w Polsce. W r. 1930 Prezydent Rzeczypospolitej wydał manifest w sprawie zwołania soboru powszechnego tej Cerkwi. Przygotowania w toku, sobór odbędzie się prawdopodobnie w roku przyszłym. Państwo wspiera Cerkiew prawosławną poważnymi sumami (świeżo podwyższono kwotę etatową), utrzymuje wydział teologii prawosł. na uniwersytecie warszawskim i internat dla studentów tego wydziału. Cerkiew prawosławna zażywa w Polsce więcej wolności niż ongiś w Rosji carskiej. Obecnie szerzy się plotkę, że Polska zabiera prawosławnym ich świątynie, tymczasem, o ile coś wogóle dzieje się na tym polu — to jestto czysta restytucja. Carat przemienił niegdyś 880 katolickich świątyń na schizmatyckie cerkwie, zwłaszcza w Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Jeszcze w r. 1914 powstało w ten sposób na terenie obecnego województwa lubelskiego przeszło 340 cerkwi. Na tym obszarze próbują prawosławni zatrzymać sobie z tych obiektów około 200, oddając katolikom tylko około sto. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego uznało, że dla potrzeb duchowych na tym obszarze wystarczy prawosławnym 54 parafii i te tylko z funduszów państwowych (na terenie wojew. lubelskiego) uposaża. Spór o 127 cerkwi i kaplic na tym terenie dotychczas trwał. Prawosławny konsystorz obsadził je stu powierzchownie wykształconymi duchownymi, którzy więcej zajmowali się agitacją, niż duszpasterstwem. Rząd tych placówek nie uznał i zarządził rozbiórkę cerkwi, przeznaczając materiał z nich uzyskany na poprawę innych świątyń prawosławnych.

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja lwowska. (Dokończenie)

Księża Kooperatorzy przeniesieni na stanowisko katechetów: Gryźlak Antoni z Rohatyna do Tarnopola, Janik Piotr z Stanisławowa do Brzeżan, Kuprowski Piotr z Winnik do Żółkwi, Milewski Michał ze Lwowa do Stanisławowa, Maciaszek Józef z Bełza do Drohowyża (Fund. Skarbkowska), Kondrat Michał ze Stojanowa do Bóbrki.

Na stanowisko kooperatorów przeznaczeni Księża: Herman Franciszek do Trembowli, Majcher Fulgencjusz do Sokala, Patzon Aleksander do Uścia Zielonego, Stachowiak Bruno do Łoszniowa, Zdanowicz Walerian do Winiatyniec, Tatar Stanisław C. R., do Skolego, Śmietana Józef M. S., do par. M. B. Król. Korony Polskiej we Lwowie-Zniesienie, O. Wywrocki Dionizy Z. Br. Mn., do Zbaraża, O. Bolesław Wołyniak Z. Br. Mn., do Husiatyna, O. Teofil Patynek Z. K., do Podkamienia ad Brody.

Księża Kooperatorowie przeniesieni: Bauer Zygmunt ze Złoczowa do Brzeżan, Bolek Julian z Brzeżan do Stanisławowa, Ciąpała Jan z Pomorzan do Kałusza, Dziedzic Adam z Radziechowa do Barysza, Fiałkowski Emil z Brodów do Kopyczyniec, Horwath Jan z Janowa Tremb. do Czernielowa Maz., Habel Adam z Kopyczyniec do Tyśmienicy, Iwanicki Józef z Brzozdowiec do Grzymałowa, Jamrowicz Franciszek z Dzikowa St. do Podhorzec, Kaczorowski Juliusz z Kopyczyniec do Podhajec, Kapuściński Franciszek z Tarnopola do Bazyliki Metrop. we Lwowie, Klepa Jan z Husiatyna do Uhnowa, Krzemiński Mieczysław z Podhajec do Żabiniec, Kulpa Jan z Kamionki Strum. do Lwowa-Sygniówki, Kuchta Stanisław z Starego Sioła do Tłumacza, Kutrowski Franciszek z Łopatyna do Stojanowa, Lisowski Józef z Jagielnicy do Glinian, Łaczyński Tadeusz z Zabłotowa do Wołkowa ad Lwów, Marut Jan z Gródka Jag. do Bełza, Mikluszka Zygmunt z Barysza do Sokala, Owsiański Mikołaj z Uścia Ziel. do Dzikowa St., Pachołek Bronisław z Baworowa do Toustego, Perucki Leon z Żydaczowa do Liczkowiec, Piękoś Władysław z Sokala do Buczacza, Pikota Józef z Tyśmienicy do Baworowa, Romańczuk Antoni ze Skałatu do Radziechowa, Stokłosa Józef z Gródka Jagiel. do Rawy Ruskiej, Stupak Franciszek z Glinian do Bursztyna, Szatkowski Franciszek z Trembowli do Tarnopola, Sujata Michał z Czernielowa Maz. do Łosiacza, Szutt Jan z Potoka Złot. do Wiśniowczyka, Tomaszewski Jan z par. św. Piotra i Pawła we Lwowie-Sygniówka do par. św. Anny we Lwowie, Urban Wincenty z Sokolnik do Biłki Szlach., Waląg Józef z Bursztyna do Brzuchowic, Wiszniowski Jan z Biłki Szlach. do Starego Sioła, Zakrzewski Jakub z Rawy R. do Chodorowa.

Przeniesieni w stały stan spoczynku: ks. Cembruch Stanisław, adm. w Szwejkowie, ks. dr Marcinkiewicz Józef, katech. gimn. w Brzeżanach, ks. Oprzędkiewicz Józef, katech. gimn. we Lwowie, ks. Kutowski Jan, katecheta gimn. w Kamionce Strum.

Urlop otrzymali: ks. Neumann Gustaw, adm. w Przedrzymichach.

Zwolniony z obowiązków kooperatora: ks. Władysław Pokiziak, katech. szk. pow. im. Konopnickiej we Lwowie.

Inkardynowany do archidiecezji lwowskiej ks. Józef Szyca, adm. w Białokrynicy.

Zrzygnował dobrowolnie z probostwa w Żukowie ks. Augustyn Boraczek.

Odpowiedzi Redakcji

Św. Ziv. P. z. Z.: Sprawozdanie nadesłano nam zapóźno, miesiąc po zakończeniu kursu, ukazało się już w innych pismach — dlatego nie zamieścimy. — *Ks. T. M. w Rz.:* Recenzja czeka na miejsce. O ile to będzie możliwe, przyspieszę. Za „miscelaneum" dziękuję — idzie. — *X. W.:* Notatek z dzienników (nawet amerykańskich) możemy mieć bez liku, tylko żałujemy dla nich miejsca. — *Ks. O. A. w Z.:* Z przyjętych do druku artykułów tylko najbardziej aktualne ukazują się zaraz, inne muszą czekać swojej kolei. Cierpliwości! — *Ks. P. D.:* Zamieścimy. — *Ks. N. R.:* Zamieścimy, lecz w złagodzonej nieco formie. Tajemnica redakcyjna zachowywana jest ściśle. — *Ks. A. P. w T.:* Zamieścimy bez zmian. *Ks. B. G. w Cz. B.:* Sprawa „święciańska" była już dosyć dokładnie omawianą w pismach narodowych. Po upływie miesiąca straciła też na aktualności; prosimy przeto o co innego. — *Ks. J. w D.:* Wprowadzimy dział sprawozdań z dziedziny literatury pięknej. Referat ten objęła w naszym piśmie znana literatka lwowska p. M. Grekowicz-Hausnerowa. — *Ks. Rog.:* Refleksje porekolekcyjne zamieścimy. — *N. N. N.:* Dziękuję za kartkę, życzę szybkiego powrotu do zdrowia. Na razie materiału mamy dość — na projektowane artykuły czekam cierpliwie, ale z ciekawością. — *Ks. Lorensowi* donosimy, że jego artykuł „O epidemii skarg przeciw duchowieństwu" przedrukował „Orędownik", organ Polaków w Brazylii. — *Czyt. w Leon.:* Bezpłatnych egzemplarzy nie dajemy; zresztą pismo nasze nie jest dla czytelń ludowych. *P. Z. S. w L.:* Dziękujemy. O ile możności, będziemy zamieszczać. Z powodu szczupłości miejsca — do kroniki z rzeczy ciekawych wybieramy najciekawsze.

Komunikaty

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Częstochowie, ul. Bł. Kingi 74, odbędą się w r. 1938 następujące serie ćwiczeń duchownych:

17 października bracia zakonni (8 dni)
29 „ „ panowie z inteligencji (3 dni)
7 listopada kapłani (3 dni)
14 „ organiści (3 dni)
21 „ organiści (3 dni)
12 grudnia kapłani (3 dni).

Początek każdej serii w dniu oznaczonym o godz. 19-ej. Dojazd od ul. Lisinieckiej, dorożka zł 1.50.

Uprasza się o wczesne zgłoszenia.

X. J. Pachucki T. J.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rogoż A. X.: Dzieweczko wstań! Nauki rekorekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej. Wyd. II. 1.80
Skrudlik M. Dr.: Obraz Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy. Studium ikonograficzne . . 1.—
Sobalkowski Sz. X. Dr.: Troska duszpasterza o małżeństwo chrześcijańskie . . —.50
Stepa J. X.: U źródeł niemieckiego totalizmu . —.80
Świeżawski St. Dr.: Autonomia umysłu i dogmat 1.—
Topińska Z.: Za czerwoną granicą . . . —.80
Tretiak A.: Mąż stanu — Kanclerz Tomasz Morus i jego „Utopia" . . . . . 1.—
Tworkowski St. X.: Ciebie Boga chwalimy. Książka do nabożeństwa liturgicznego . . 2.50
Umiński J. X.: Polityczna rola Stanisława Hozjusza —.60
Winowska M.: Misja katolików we współczesnym świecie . . . . . 1.—
Właściwości członka Akcji Katolickiej (Szkoła czynu Nr. 58) . . . . . . —.10
W obronie Chrystusa Króla. Dramat religijny w 7 odsłonach na tle powieści „Guadelupe" 1.50
XX: W. O. W.: Szczegółowe plany nauki religii katolickiej dla szkół powszechnych II stopnia wraz z dyspozycją materiału do każdej lekcji, zastosowane do programu M. W. R. i O. P. . . . . . 3.—
Zamoyska J.: O pracy. II wydanie przygotował do druku X. Dr. Stanisław Bross. . 2.50
Żywot Matki Marii od Krzyża (Ludwiki Nałęcz-Morawskiej) fundatorki Franciszkanek Najśw. Sakramentu w Polsce, napisała jedna z jej córek duchownych . . 2.80

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr 500.778

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.